

Bartosz Dziewanowski-Stefańczyk

Dziewanowscy i ich dwór w Grodkowie : zarys biografii

Notatki Płockie : kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego 60/3 (244), 10-26

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DZIEWANOWSCY I ICH DWÓR W GRODKOWIE. ZARYS BIOGRAFII¹

Abstrakt

Przy kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Rębowie znajdują się trzy groby – dwa bliższe należą do rodziny Dziewanowskich. Niewiele dalej, we wsi Grodkowo, widać resztki dworu i folwarku należącego niegdyś do tych, którzy spoczywają w Rębowie. Była wojna, część z nich zginęła, reszta została wygnana, majątek przepadł. Z pozoru taka sama historia jak tysiące w całej Polsce. A jednak te krzyże i resztki murów oznaczają radości i smutki konkretnych, żyjących tam kiedyś ludzi – Zofii, Kazimierza, Stanisława i wielu, wielu innych².

Słowa kluczowe: Dziewanowski, Grodkowo, ziemiaństwo, szlachta

XV-XVIII wiek

Rodzina Dziewanowskich jest starym rodem mazowieckim, którego korzenie sięgają początków XV wieku. Nazwisko pochodzi od wsi Dziewanowo w Księstwie, późniejszym województwie, płockim. Dziedzice Dziewanowa herbu Jastrzębiec otrzymali od księcia mazowieckiego Siemowita IV w 1408 r. przywilej nadający im m.in. prawo nieodpowiednie (oznaczało ono wyjęcie spod sądownictwa kasztelana i poddanie sądowi książęcego). Wymienieni są tam m.in. Franek (Franko?), Wojciech, Krystyn i Stanisław z Dziewanowa. Na początku XVI wieku mieszały tam dwie rodziny Dziewanowskich – jedni posiadali przydomek Żyd, drudzy zaś Warda. Pierwsza linia szybko wygasa (już w drugim pokoleniu). Były tam osoby piastujące około połowy XV wieku dość ważne urzędy – Mikołaj Żądło z Dziewanowa, który był podkoniuszym i rządcą nowogrodzkim i nurskim oraz wójtem w Czarnocinie oraz Mikołaj Dziewanowski (sic!) z Dziewanowa, który był starostą nurskim, a także wojskim i starostą łomżyńskim³.

Według Jerzego Łempickiego, linia Dziewanowskich Wardów pochodziła od Pawła, zwanego Warda, który w 1517 r. był dziedzicem w Dziewanowie⁴. Dziewanowscy Wardowie dziedziczyli dobra w Leszczynie (prawdopodobnie po żonie Pawła – Elżbiecie Leszczyńskiej). Syn Pawła – Andrzej w 1547 roku został dziedzicem Leszczyna i zapewne dlatego dwa lata później zmienił nazwisko na Leszczyński⁵. Następnym właścicielem Leszczyny (około roku 1569) był syn Andrzeja – Klemens, który jednak nosił nazwisko Dziewanowski. Znowu na podstawie Łempickiego⁶, wydaje

się, że syn Klemensa – Jakub, ze względu na długi stracił dobra w Leszczynie. Ważną postacią był następny Dziewanowski (syn Jakuba) – Łukasz Franciszek. Piastował stanowiska pisarza ziemskiego podolskiego (w latach 60. XVII wieku), a następnie starosty dźwinogrodzkiego. Zmarł przed 1704 rokiem. Jego brat, Mikołaj, jest pierwszym Dziewanowskim, przy którym znajduje się adnotacja, iż był dziedzicem dóbr Płonne (co oczywiście nie oznacza, że był faktycznie pierwszym z rodziny w tej miejscowości)⁷. Autorzy książki o rodzinie Chopina twierdzą, że to Mikołaj nabył Płonne⁸. Jest to ważna miejscowość, z której m.in. pochodził pierwszy właściciel Grodkowa. Do tych dóbr należała również Szafarnia, ważna dla historii Rodziny w XIX w. Wśród dzieci Mikołaja, znalazło się dwóch jezuitów – Franciszek, który zmarł w wieku 17 lat w roku 1685, oraz Marcin, który w roku 1740 został prowincjałem zakonu. Ich brat Andrzej został wybrany posłem na sejm. Ponadto sprawował funkcje kasztelania w Rypinie, Słonimiu i Dobrzyniu. Jednak to czwarty brat – Kazimierz, dziedzic Galczewa i Galczewka pod Golubiem⁹, kontynuował linię wiodącą do Grodkowa. Interesującą postacią był syn owego Kazimierza – Juliusz (zm. w 1772 r.), właściciel Płonnego. Był on bowiem podwojowodzim chełmińskim, posłem na sejm (w 1730 r.), kasztelanem elbląskim (od 1765 r.) i chełmińskim (od 1766 r.), jak również chorążym malborskim (od 1765 r.). Znacząco zwiększył swój majątek, gdy otrzymał klucz bystrzecki w okolicach Kwidzyna po swoim bracie cioteczonym, wojewodzie chełmińskim – Zygmuncie Kretkowskim. Ufundował kaplicę Opatrzności Bożej przy kościele

oo. Karmelitów w Oborach w ziemi dobrzyńskiej¹⁰. Juliusz miał trzech synów: Jana Kantego, Ignacego i Dominika oraz córkę Teresę (choć Mysłakowski i Sikorski piszą jeszcze o dwóch synach – Marcinie oraz Janie Chryzostomie Dominiku)¹¹. Wojskowymi byli na pewno – Ignacy i Dominik. Ignacy był w 1782 roku kapitanem wojsk koronnych, niedługo zaś później został szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1793 roku postował na sejm grodzieński¹².

Epoka napoleońska

Dominik, syn Juliusza jest zdecydowanie jednym z najbardziej znanych Dziewanowskich. Urodził się 15 lutego 1759 r. w Płonnem. Wydaje się, iż był osobą bardzo dobrze wykształconą, choć nauki pobierał najpewniej tylko w domu. Znał biegle języki niemiecki i francuski.

Służbę wojskową zaczął w wojsku pruskim, po czym zaciągnął się do polskiego wojska, w którym był m.in. adiutantem księcia Stanisława Poniatowskiego. Po trzech latach wrócił do rodzinnego majątku w Płonnem. Ponownie zaciągnął się do wojska w trakcie Insurekcji Kościuszkowskiej, podczas której m.in. zdobył garnizon pruski w Rypinie. Następnie służył w sztabie generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Po upadku Insurekcji powrócił do Płonnego, z którego wyrwały go wojny napoleońskie. W roku 1806 wziął udział w tworzeniu wojska polskiego, w którym dosłużył się stopnia generała brygady. Brał udział m.in. w kampanii 1807, wojnie 1809 roku oraz w kampanii rosyjskiej Napoleona w 1812 roku, kiedy to dowodził 28. brygadą lekkiej jazdy. Brał z nią udział w bitwach pod Mirem, Romanowem oraz Borysowem, gdzie 21 listopada 1812 r. został ciężko ranny i kilka dni później dostał się do niewoli rosyjskiej.

Do Polski wrócił w 1814 roku, by złożony dymisję z wojska udać się do swojego majątku w Płonnem. Zmarł tam w 1827 roku. Pozostawił po sobie tłumaczenia, jak również listy, raporty i rozkazy, dziennik oraz rękopis dzieła o kawalerii polskiej (zaginiony). Jego biograf – Janusz Staszewski uważał, że był jednym z najbardziej zasłużonych kawalerzystów polskich z okresu wojen napoleońskich¹³.

Jego grób podobno znajdował się w Warszawie w kościele na Lesznie. Nie udało mi się niestety go odnaleźć, co nie jest jednak dziwne. Kościół oraz nieistniejący już zespół klasztorny

zostały poważnie zniszczone w czasie Powstania Warszawskiego. Po wojnie zaś w wyniku przebudowy ulicy, cały budynek kościoła przesunięto.

W tym miejscu konieczna jest krótka dygresja na temat bocznej linii Dziewanowskich, a mianowicie potomków Jana Kantego, brata generała Dominika. Jan Kanty odziedziczył po ojcu (Juliuszu) Szafarnię, posiadał też dom, czy może pałac, przy ulicy Senatorskiej w Warszawie. Miał trzech synów: Juliusza, Stefana i Jana Nepomucena.

Jan Nepomucen (1782-1808) urodził się w Szafarni. Bardzo możliwe, iż jego guvernerem był Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka. Z Fryderykiem Chopinem, który spędzał wakacje (w latach 1824-1825) w należącym wówczas do Dziewanowskich dworze w Szafarni, zaprzyjaźniony był syn brata Jana Nepomucena – Dominik¹⁴.

Jan uczęszczał prawdopodobnie do Liceum Warszawskiego. Był też ojcem chrzestnym Ludwika Chopin (siostry Fryderyka). Po wkroczeniu armii Napoleona do Poznania podjął misję wywiadowczą dla generała Dąbrowskiego, był też adiutantem generała Édouarda Jean-Baptiste'a Milhaud. W kwietniu 1807 roku wstąpił do formującego się pułku szwoleżerów Gwardii Napoleona, gdzie uzyskał stopień kapitana. Z pułkiem tym został wysłany do Francji i w końcu znalazł się w Hiszpanii. Dowodził 3 kompanią 3 szwadronu. Był drugim dowódcą prowadzącym sławną szarżę w wąwozie Somosierra w Hiszpanii 30 listopada 1808 roku. Po ranieniu dowódcy szwadronu – kapitana Jana Kozietulskiego, przejął dowodzenie oddziałem i poprowadził go na drugą i trzecią baterię dział, przy której został ciężko ranny. Kluczowe zwycięstwo Somosierry otworzyło wojskom napoleońskim drogę do stolicy Hiszpanii, Madrytu. Na polu walki został odznaczony przez Napoleona Legią Honorową. Zmarł z ran 5 grudnia 1808 roku w Madrycie i tam też jest pochowany (w rodzinnym Płonnem znajduje się symboliczny obelisk). Był jedynym Polakiem wymienionym w biuletynie armii napoleońskiej, w którym omówiono szarżę pod Somosierrą¹⁵.

Właściciele Grodkowa w XIX wieku

Dla linii dziedziców Grodkowa ważną postacią jest wspomniany już wcześniej młodszy o dwa lata brat generała Dominika Dziewanowskiego, Ignacy. Z jego synami – Kazimierzem Romualdem, Piotrem oraz Ignacym Jakubem wiąże się już historia Grodkowa.

Umowa kupna Grodkowa, rozpoczynająca się słowami: „Wiadomo czynimy komu o tem wiedzieć należy iż w Kancellaryi Regenta Powiatu Lipnoskiego znajduje się akt ómowy...”¹⁶, informuje, że dobra te nabył Kazimierz Romuald Dziewanowski (1792-23.09.1874) z Kawęczyna w 1827 roku od Korduli z Lasockich Chełmickiej. Grodkowo zostało wprawdzie kupione za 87,2 tysiąca złotych polskich, jednak spora część tej sumy została przekazana na spłacenie licznych długów ciężących na hipotece majątku¹⁷.

Dobra te zajmowały powierzchnię 40 włók, z czego 13 stanowił las¹⁸. Nowy właściciel, tak jak i jego ojciec, służył w wojsku – w okresie wojen napoleońskich walczył w kampaniach 1809 i 1812 roku. Najpierw w stopniu podporucznika, później zaś porucznika (w 12 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego). We wrześniu 1812 roku dostał się pod Możajskiem do niewoli rosyjskiej. Po powrocie do Polski w kwietniu 1814 roku, wrócił do służby, ale podobnie jak jego stryj, czyli generał Dominik Dziewanowski, złożył dymisję. Niestety nic mi nie wiadomo o jego działalności w Grodkowie. Walczył w powstaniu listopadowym, najpierw w stopniu majora, potem podpułkownika. Otrzymał złoty krzyż oraz krzyż kawalerski¹⁹. W 1839 roku Kazimierz Romuald wraz z bratem Ignacym Jakubem otrzymali potwierdzenie szlachectwa od Heroldii Królestwa Polskiego²⁰ (była to instytucja, która miała sprawdzać oryginalność tytułów szlacheckich, a w praktyce jej zadaniem było zmniejszenie liczby szlachty w zaborze rosyjskim poprzez wprowadzenie bardzo restrykcyjnych sposobów udowodnienia rodowodu). Według badań Mysłakowskiego i Sikorskiego, pierwszy właściciel Grodkowa miał czwórkę dzieci. Zmarł 23 września 1874 roku w Grodkowie²¹. W księdze hipotecznej Grodkowa zapisano, iż w 1854 roku Ignacy Jakub nabył majątek ten za 222 tysiące złotych polskich od Kazimierza²².

Grodkowo przejął więc Ignacy Jakub. O nim wiemy również bardzo niewiele. Urodził się w 1799 r., ożenił się z Julianną z Kossobudzkich, która zmarła w grudniu 1838 roku. Następnie poślubił w 1845 r. Ludwikę de Spornville. Zmarł 28 lutego 1863 roku. Według informacji zawartych w *Ziemiach polskich XX wieku*, to właśnie Ignacy Jakub zbudował dworek w Grodkowie²³. Autorki *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* podały informację, iż dwór został wzniesiony w połowie XIX wieku (czyli jak możemy przypuszczać z polecenia Kazimierza Romualda albo Ignacego Jakuba)²⁴. Warto tutaj

wspomnieć jeszcze o trzecim bracie – Piotrze (30.07.1798-10.06.1836). Pochodził z Kawęczyna. O ile trudno coś powiedzieć na temat wykształcenia jego rodzeństwa, o tyle z całą pewnością można stwierdzić, że Piotr był bardzo dobrze wyedukowany. Po skończeniu bowiem Liceum Warszawskiego (był wtedy pod opieką Mikołaja Chopina) przez rok studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W październiku 1818 roku został aplikantem w Komisji Województwa Mazowieckiego, gdzie dosłużył się stanowiska sekretarza generalnego, który to urząd piastował w latach 1832-1836²⁵. Z nekrologu zamieszczonego w „Kurierze Warszawskim” wiemy, iż był kawalerem Orderu św. Stanisława, a zmarł 10 czerwca 1836 roku „na tonie braterskim we wsi Grodkowo [...] w 38 roku życia”²⁶. Piotr jest najpewniej pierwszym, z wielu, w rodzinie Dziewanowskich prawnikiem (przynajmniej z wykształcenia). Po Ignacym Jakubie Grodkowo odziedziczył jego syn – Kazimierz. Postępowanie spadkowe odbyło się w lutym 1866 roku. Mniej więcej w tym czasie (w 1864 roku) majątek zmniejszył się o 12,5 włók w wyniku rozpoczętego wówczas w Królestwie Polskim uwłaszczenia chłopów²⁷.

Trzecim właścicielem dworu był Kazimierz Dziewanowski (1846-1886), o którym również zachowało się niewiele informacji. Stanisław Dziewanowski napisał w swojej pracy dyplomowej, iż w czasie gdy Kazimierz, czyli jego dziadek, zajmował się majątkiem, zintensyfikowano gospodarkę, m.in. dokonano wielu melioracji. Stanisław podkreślał również, że ziemię uprawiano bardzo starannie. Prowadzono również hodowlę owiec. Wszystko to podniosło kulturę gospodarczą majątku. Warto tutaj może dodać za Stanisławem, że Grodkowo posiadało pierwsze drepy w powiecie. Spore zmiany zaszły też w wielkości majątku, gdyż w 1870 roku Kazimierz dokupił pobliski folwark Bietkowice o powierzchni 16,5 włók. Dziesięć lat później folwark Dziewanowskiego zmalał o niecałe 1,5 włók, co było spowodowane uregulowaniem kwestii tzw. serwitutów²⁸. Kazimierz zmarł w 1886 roku.

W 1887 roku równe części spadku po ojcu otrzymało siedmioro dzieci. W 1899 roku Grodkowo kupiła za 28 050 rubli wdowa po zmarłym – Maria Lutoborska²⁹. W całym okresie 1886-1903 to ona właśnie zarządzała majątkiem i był to czas, jak twierdził Stanisław Dziewanowski, „zupełnego upadku gospodarstwa. Nieudolna gospodarka, duże wydatki pozagospodarcze, katastrofalny pożar w 1897, który strawił



Fot. 1. Kazimierz Ignacy, okres międzywojenny. Zbiory rodzinne

wszystkie budynki w Grodkowie z wyjątkiem mieszkalnych oraz całkowity zbiór zboża, wszystko to zmusiło właścicielkę do sprzedaży Bietkowic w 1901 r.”³⁰. Prawdopodobnie można wierzyć opinii Stanisława, który również zajmował się folwarkiem. W 1888 roku z majątku ubył kolejny kawałek ziemi na uregulowanie serwitutów – tym razem 2,5 włóki³¹. Jeśli więc w międzyczasie nic się nie zmieniło, to po odjęciu obciążeń związanych z serwitutami i uwłaszczeniem, powierzchnia Grodkowa powinna wynosić 25 włók.

Lata 1903-1918

Sytuacja ekonomiczna majątku u progu XX wieku przedstawiała się nie najlepiej. W tym momencie nastąpiła kolejna zmiana własności. Nowym dziedzicem Grodkowa, a jak historia pokazała – zarazem ostatnim, został w 1903 roku Kazimierz Ignacy (1879-1942), syn poprzedniego właściciela (zob. fot. 1). Kazimierz Ignacy miał liczne rodzeństwo, o którym niestety w zasadzie niewiele wiadomo. Mogę więc jedynie zacytować fragment z przywoływanej już



Fot. 2. Zofia z Chrzanowskich Dziewanowska, początek XX wieku. Zbiory rodzinne

tutaj książki *Ziemiańscy polscy XX wieku*: „Jadwiga, zakonnica, Julia – niezamężna, Maria Karaska (1872-1960), Juliusz (1875-1911), Stefan (1875-1919) inż. [...], Dominik (1880-1962), ksiądz kanonik warszawski, prefekt gimnazjum im. Władysława IV w Warszawie”³². Po śmierci Stefana jego córkami – Marią, Kazimierą i Anną, opiekował się Kazimierz Ignacy.

Nowy właściciel Grodkowa również był prawnikiem (studia prawnicze skończył na Uniwersytecie Warszawskim). Odbył ponadto roczną praktykę rolniczą w majątku Nacpolsk w powiecie płońskim. W 1903 roku ożenił się z Zofią Chrzanowską, córką Stanisława Chrzanowskiego i Marii z Kicińskich, właścicieli majątku Tepiuków pod Hrubieszowem (zob. fot. 2).

Według opisu Stanisława Dziewanowskiego, od momentu nabycia Grodkowa przez jego ojca, Kazimierza Ignacego, „zaczyna się intensywna praca nad podniesieniem kultury i intensywności danego gospodarstwa. W 1907 roku została wybudowana gorzelnia za cenę 52 000 rubli, co stanowiło wówczas wartość około 12 włók dobrej ziemi. W 1909 r. został dokupiony przylegający do Grodkowa folwark Posażyn

o powierzchni 9 włók wraz z młynem parowym po 6 000 rubli włoka. Z tego w następnym roku odeszła jedna włoka na uregulowanie serwitutów³³. Od momentu, kiedy majątkiem zajął się Kazimierz Ignacy pojawiły się duże zmiany.

Patrząc na coraz lepszą sytuację w Grodkowie po 1903 roku, można było odnieść wrażenie, że rozpoczyna się spokojny okres. Nic bardziej mylnego. Pod koniec lipca 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, zwana później Wielką Wojną. Tym razem żaden z Dziewanowskich z Grodkowa nie walczył – stało się tak, ponieważ Kazimierz Ignacy był zbyt stary, jego synowie zaś zdecydowanie zbyt młodzi. Jednak to nie znaczy, że zawierucha ominęła majątek. Kazimierz współtworzył bowiem niepodległościową władzę oraz był zaangażowany w działalność społeczno-gospodarczą. W części z tych przedsięwzięć brała udział również jego żona.

Na początku pierwszej wojny światowej wojśka niemieckie poczyniły duże postępy na obu frontach. Ponieważ zaś linia obrony Cesarstwa Rosyjskiego przebiegała na Wiśle, tereny na zachód od rzeki zostały przez Rosjan stosunkowo wcześniej opuszczone. W miastach, z których wycofały się władze, zaczęły powstawać komitety obywatelskie. Staraty się one zapobiec anarchii oraz zajmowały się sprawami społeczno-gospodarczymi.

2 sierpnia władze rosyjskie opuściły Płock. Powstał Komitet Obywatelski Miejski, który miał za zadanie zapewnić porządek i bezpieczeństwo w mieście po wyjściu Rosjan. W połowie sierpnia 1914 roku do Płocka na krótko wkroczyły wojska niemieckie. Po powrocie władzy rosyjskiej Komitet Obywatelski zajął się działalnością społeczno-ekonomiczną, czyli zaopatrzeniem miasta, pośrednictwem w poszukiwaniu pracy, opieką nad biednymi itd.³⁴ Było to niezbędne, gdyż w wyniku rozmaitych braków oraz licznych rekwizycji na potrzeby wojska szerzyły się bieda i głód. W tym czasie w mieście powstały organizacje polskie – 12 września powstał np. Komitet Obywatelski Powiatowy, który zajmował się m.in. zaopatrzeniem ludności. Niedługo później (20 września) powstał Płocki Podkomitet Pomocy Sanitarnej. W listopadzie natomiast – w okresie, gdy do miasta znów na krótko weszli Niemcy, powstał Gubernialny Komitet Obywatelski o podobnych zadaniach do wcześniej wymienionych. Podlegał on Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie. Powołano również Komitety Obywatelskie Gminne. One także były odpowiedzialne za zapewnienie

bezpieczeństwa publicznego, pomoc w zaopatrzeniu ludności oraz za utrzymanie ciągłości życia gospodarczego. Ponadto powstały podkomitety sanitarne. Jednym ze sposobów przekonania ludności polskiej do wspierania Niemiec było pozwolenie na stworzenie polskiego samorządu – zmieniono strukturę powiatów oraz powołano sejmiki powiatowe.

Kazimierz Ignacy Dziewanowski w czasie wojny był zaangażowany w sprawy społeczno-gospodarcze. Wchodził w skład Podkomitetu Sanitarnego w Wyszogrodzie oraz prowadził jeden z komitetów obywatelskich gminnych. Jako jego przewodniczący, w kwietniu 1917 roku wszedł w skład zarządu Rady Opiekuńczej Miejskiej, która zajmowała się m.in. prowadzeniem schronisk dla dzieci. Od 1917 roku ziemianie powiatu płockiego dobrowolnie się opodatkowali na rzecz Powiatowej Rady Opiekuńczej oraz mieszkańców większych miast. Jedną z akcji takiego opodatkowywania się (pod nazwą „Wieś miastu”) zainicjował w 1918 roku właśnie Kazimierz Ignacy, jako przewodniczący Kółka Sąsiedzkiego Ziemian bodzanowsko-wyszogrodzkich. Kazimierz Ignacy przewodniczył również gminnej Komisji Szacunkowej Rolnej w Święcicach i Rembowie, która działała przy Płockim Okręgowym Towarzystwie Rolniczym. Komisje Szacunkowe działały w okresie 1915-1917 i zajmowały się oszacowaniem strat poniesionych przez mieszkańców wsi i miasteczek w czasie wojny³⁵.

Ponadto Kazimierz Ignacy działał w samorządzie lokalnym, można nawet powiedzieć, że przez pewien czas zajmował się polityką. Został mianowicie wybrany do sejmiku płockiego w czerwcu 1916 roku³⁶. We wspomnianym wcześniej kwestionariuszu, rozesłanym przez Tadeusza Świeckiego i Franciszka Wybulta do osób zaangażowanych w działalność na terenie Płocka i okolic, Kazimierz Ignacy wspominał m.in. pracę w sejmiku. Napisał: „Wkrótce po ukonstytuowaniu się sejmików powstała w Warszawie niezalegalizowana instytucja – zjazdy przedstawicieli sejmików powiatowych, odbywające się co miesiąc pod przewodnictwem prezesa Zygmunta Chrzanowskiego. Zjazdy te stały się istną akademią życia publicznego w ogóle, a samorządowego w szczególności i sprawiły, że ku zdumieniu okupantów, delegaci sejmików na owe zjazdy [z sejmiku płockiego – K. Dziewanowski – przyp. B.D.S.] stali się istotnymi przewodniczącymi sejmików. Członkowie w wilię oficjalnych posiedzeń zbierali się na poufne narady i tam z rzadką jednogłównością przygotowywali uchwały, które były

solidarnie przyjmowane na posiedzeniach oficjalnych sejmików. W Płocku takie poufne zebrania odbywały się w Towarzystwie Rolniczym pod przewodnictwem K. Dziewanowskiego³⁷. Dziewanowski został więc nie tylko posłem, ale również reprezentantem całego powiatu i nieformalnym przewodniczącym sejmiku. Ponadto pracował w komisji finansowo-budżetowej sejmiku³⁸.

W sferze społecznej udzielała się również Zofia Dziewanowska. W lipcu 1916 roku powstała w Płocku Macierz Szkolna, która zajmowała się szeroko pojętą oświatą i miała cztery koła miejscowe. Jedno z nich mieściło się w Wyszogrodzie. Zofia Dziewanowska została wybrana w skład zarządu Macierzy Szkolnej w tym mieście, w momencie gdy był on organizowany w sierpniu 1917 roku³⁹.

Niedługo przed końcem wojny, przygotowywano się do przejścia kontroli nad terenami dotychczas zarządzanymi przez władzę niemiecką. W powiatach płockim, sierpskim oraz płońskim zajmował się tym Kazimierz Ignacy (jako nieformalny przewodniczący sejmiku powiatowego). Zwołana *ad hoc* Rada Powiatowa wybrała go na stanowisko komisarza rządu polskiego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaaprobowало ten wybór i kilka dni przed wycofaniem się wojsk niemieckich (co nastąpiło 11 listopada 1918 roku) zawiadomiło go o nominacji. 10 listopada niemiecki naczelnik powiatu „zgodził się” dzień później przekazać władzę w polskie ręce. Od tego też momentu różne ośrodki próbowały przejąć władzę w mieście, m.in.: Rada Robotniczo-Żołnierska, Rada Miejska, Polska

Organizacja Wojskowa, powstała też niemiecka Rada Żołnierska. W takiej sytuacji do Płocka przybył Kazimierz Ignacy z Warszawy w celu objęcia stanowiska komisarza rządu polskiego na okręg obejmujący powiaty: płocki, płoński i sierpski. Dziewanowski uczestniczył w reorganizacji sejmiku oraz w przejmowaniu urzędów i kasy miejskiej (z 12 na 13 listopada 1914 r.). Było to tym trudniejsze, że z miasta ewakuowały się wcześniejsze władze okupacyjne, a nie było jeszcze policji ani stałego wojska. W pierwszej odezwie do mieszkańców Płocka (z 12 listopada) komisarz rządu odwoływał się do obywatelskich uczuć ludności, pisząc m.in.: „Odrzućmy na bok wewnętrzne waśnie i porachunki, stańmy mocno i zgodnie przy naszym Rządzie”⁴⁰. W kwestionariuszu odesłanym autorom cytowanej tutaj wielokrotnie książki – Tadeuszowi Świeckiemu i Franciszkowi Wybultowi, Kazimierz Ignacy opisał swoją pracę na stanowisku komisarza rządowego: „W czasie mojego czterotygodniowego urzędowania, pracując po 18 godzin dziennie, z konieczności organizowałem nie tylko władzę administracyjną, ale i skarbową i sądową, a mając wielogodzinne posiedzenia Wydziału Wykonawczego, do którego weszli przedstawiciele różnych sfer społecznych, musiałem i z cholerą walczyć [w Wyszogrodzie pojawiła się wówczas epidemia cholery - przyp. B.D.S.], i podatki ściągać, i wybory do Sejmiku i do Sejmu przygotowywać i być omnibusem do wszystkiego i dla wszystkich, którzy żądali ode mnie instrukcyj, a nie przypuszczając, że ja sam muszę stwarzać, bo żadnych nie otrzymałem”⁴¹.



Fot. 3. Dwór w Grodkowie, okres międzywojenny. Zbiory rodzinne

Niestety w zasadzie nic nie wiadomo o stratach wsi i dworu w czasie wojny oraz w okresie zamętu panującego w pierwszych tygodniach pokoju. W pracy Świeckiego i Wybulta znajdujemy jedynie wzmiankę, iż wieś Grodkowo została poszkodowana⁴².

Dwudziestolecie międzywojenne

Po wojnie Kazimierz Ignacy Dziewanowski nadal działał publicznie. W styczniu 1919 roku wystartował w wyborach do Sejmu z listy Komitetu Chrześcijańsko-Narodowego, jednak bezskutecznie. Ponadto w okresie tym należał do zarządu oddziału powiatowego Płockiego Związku Ziemiaków⁴³.

Ponadto, jak wspominały Bronisława i Halina Dziewanowskie: „Był organizatorem samorządu powiatowego [...]. Przyczynił się do budowy i uruchomienia cukrowni w Małej Wsi i Borowiczkach w powiecie płockim. [...] Założył i prowadził przez ponad 25 lat (do wojny 1939) Koło Porad Sądzielskich na terenie Ziemi Wyszogrodzko-Bodzanowskiej; był prezesem Zrzeszenia Producentów Spirytusu, następnie wiceprezesem Polskiego Zrzeszenia Producentów Spirytusu. Odznaczony Orderem *Polonia Restituta* za pracę społeczną⁴⁴. Zajmował się również działalnością polityczną (w 1926 roku był członkiem Wydziału Powiatowego⁴⁵). Po zakończeniu wojny mógł się też wreszcie poświęcić rozbudowie Grodkowa, choć w czasie moich rozmów zarówno z mieszkańcami wsi, jak i z rodziną twierdzono, że to Zofia przede wszystkim zarządzała majątkiem. Trudno powiedzieć dzisiaj, jak to wyglądało, natomiast faktem jest, iż pochodziła ona z bardzo bogatej rodziny i mogła finansowo wesprzeć odbudowę Grodkowa (po zniszczeniach z przełomu wieków). Kontynuował też działalność w Związku Ziemiaków oraz był członkiem rady Banku Związku Ziemiaków⁴⁶.

Jak to już zostało powiedziane, żona Kazimierza Ignacego – Zofia, angażowała się w liczne przedsięwzięcia lokalne. Działała m.in. w Radzie Naczelnej Zjednoczenia Ziemiaków Polskich. Ponadto była przewodniczącą Koła Ziemiaków powiatu płocko-zakroczymskiego oraz Towarzystwa Gospodyń Wiejskich powiatu płockiego, jak również podobnego Towarzystwa w Żukowie. Tak samo jak mąż zaangażowała się w działalność katolicką - przewodniczyła Dekanalnej Akcji Katolickiej w Wyszogrodzie⁴⁷. Brała też czynny udział w pracach Związku Ludowo-Narodowego⁴⁸.



Fot. 4. Kazimierz Ignacy z psem Ditto przed gankiem w Grodkowie, jesień 1935. Zbiory rodzinne

Na podstawie wspomnień oraz zachowanych zdjęć można starać się odtworzyć wygląd dworu w Grodkowie i jego otoczenia. Aby dotrzeć do dworu należało skręcić w prawo z szosy wiodącej z Rębowa do Płońsk, w wybrukowaną aleję akacjową. Po kilkuset metrach droga się rozchodziła – w prawo skręcało się do gorzelni, w lewo zaś do dworu. Niedaleko stała też elektrownia wodna, dzięki której dwór posiadał oświetlenie elektryczne. Do dworu wjeżdżało się przez żelazną, zdobioną bramę. Dalej znajdował się okrągły klomb, który objeżdżano piaszczystą drogą. Za tym klombem stał dwór z otynkowanej cegły na kamiennej podmurówce, składający się z dwóch części. Lewa była parterowa, zbudowana w połowie XIX wieku na planie wydłużonego prostokąta, prawa jednopiętrowa, na planie zbliżonym do kwadratu, została zbudowana najprawdopodobniej w latach 20. następnego stulecia. Po lewej stronie starszej, niższej części znajdowała się obrośnięta bluszczem weranda (zob. fot. 5). Przed wejściem do dworu znajdował się nie-wielki murowany ganek. Tył budynku stał na skraju pagórka, poniżej którego były dwa stawy.



Fot. 5. Dwór w Grodkowie od strony werandy, lata trzydzieste. Zbiory rodzinne



Fot. 6. Kort tenisowy. Zbiory rodzinne

Za dworem znajdowała się dwupiętrowa, murowana oficyna. Dwór otoczony był parkiem krajobrazowym z drugiej połowy XIX wieku, po lewej zaś stronie dworu dodatkowo znajdował się ogród kwiatowy. Po prawej stronie budynku, na wysokości wspomnianego klombu, zbudowano kort tenisowy (zob. fot. 6).

Majątek Dziewanowskich w okresie międzywojennym składał się z trzech folwarków: Grodkowa (477,9 ha), Bietkowic (254,7 ha) oraz Sobanic (484,5 ha). Bietkowice zostały więc najprawdopodobniej odkupione po sprzedaży sprzed 30 lat. W sumie więc powierzchnia majątku wynosiła około 1217 ha. Z tego ziemia uprawna stanowiła (średnio na całym obszarze) 82,3%⁴⁹. Prowadzono tam uprawy, hodowlę oraz gorzelnię. Nie wchodząc w szczegóły, warto tu jednak przedstawić główne pozycje z bilansu całego majątku w okresie od lipca 1928 do lipca 1929 roku. W skali całego przychodu wynoszącego 475 tys. złotych, najważniejszą pozycję stanowiła pszenica (ponad 115 tys. zł), buraki (około 105 tys. zł), spirytus (87,3 tys. zł), owies (35,5 tys. zł), bydło opasowe (35 tys. zł), żyto (28,3 tys. zł) oraz mleko (22,5 tys. zł). Dochód netto wynosił 236,5 tys. zł⁵⁰. Jeśli zaś idzie o sytuację finansową rodziny,



Fot. 7. Żniwa. Zbiory rodzinne



Fot. 8. Kazimierz Dziewanowski (1905-1939). Zbiory rodzinne

to z badań Wojciecha Roszkowskiego wynika, że Kazimierz Dziewanowski pod względem wielkości kapitału (18,4 mln złotych), znajdował się na 45 miejscu wśród tzw. oligarchii ziemianko-przemysłowej Polski⁵¹. Przy czym majątek ten pochodził, jak sądzę, nie tylko z dochodów folwarku, ale też np. z pracy w banku.

Kazimierz Ignacy i Zofia Dziewanowscy mieli siódmkę dzieci. Kazimierz i Jerzy zmarli w dzieciństwie (w 1904 i 1913 roku). Najstarszy był drugi Kazimierz (1.06.1905-08.09.1939). Kazimierz był absolwentem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Rolniczej w Gembloux w Belgii⁵². W 1929 roku ożenił się z Krystyną Rosé. Pracował w Warszawie na stanowisku wicedyrektora w Zrzeszeniu Producentów Spirytusu. Kolejny był Jan (9.03.1907-17.06.1989). Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego oraz École des Sciences Politiques w Paryżu. Na Sorbonie uzyskał tytuł doktora prawa międzynarodowego. W 1934 roku ożenił się z Jadwigą Mazaraki. Po studiach pracował w oddziale Banku Polskiego w Gnieźnie, a następnie w Banku Polskim w Warszawie i w końcu w Wydziale Ekonomicznym



Fot. 9. Od lewej: Tadeusz, Maria Chrzanowska z Kicińskich, Stanisław, Jan, francuska nauczycielka i Kazimierz w Pradze w 1915 roku. Zbiory rodzinne

Prezydium Rady Ministrów. Mieszkał wraz z rodziną na ulicy Koszykowej w Warszawie. Trzeci syn – Stanisław⁵³ (30.11.1908-18.09.1939) był absolwentem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (to właśnie jego praca dyplomowa była tutaj wielokrotnie cytowana i jest nieocenionym źródłem wiedzy o majątku). Zarządzał trzema folwarkami Dziewanowskich – Grodkowem, Sobanicami i Bietkowicami. W 1935 roku ożenił się z Danutą Mieczkowską



Fot. 10. Od lewej: Halina, Kazimierz Ignacy, Tadeusz i maty Andrzej w Sobanicach, lato 1937 roku. Zbiory rodzinne



Fot. 11. Halina Dziewanowska przed dworem w Grodkowie. Zbiory rodzinne

z Dzierżanowa (majątek położony niedaleko Grodkowa). Po ślubie zamieszkali w Bietkowicach. Najmłodszym synem był Tadeusz (28.09.1911-22.02.1975). Ukończył Szkołę Główną Handlową w Warszawie i kursy Turnau'a we Lwowie. Pomagał bratu Stanisławowi zarządzać majątkiem rodzinnym, a od 1936 roku mieszkał w Sobanicach (zob. fot. 10). Najmłodszą z całego rodzeństwa była Halina (30.10.1916-13.05.1995). Ukończyła gimnazjum humanistyczne im. Cecylii Plater-Zyberkówny w Warszawie, roczny kurs w Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach oraz Kursy Handlowe i Buchalteryjne Chankowskiego w Warszawie. W roku 1935/36 uczyła się języków obcych oraz historii sztuki w Rzymie, skąd wróciła do Grodkowa. Tam też zastała ją wojna⁵⁴.

Dруга wojna światowa

O ile pierwsza wojna światowa w zasadzie nie dotknęła dworu w Grodkowie oraz jego mieszkańców, to następna wojna okazała się końcem ich świata. We wrześniu 1939 roku



Fot. 12. Od lewej: Kazimierz, Jan z żoną Jadwigą z Mazarakich, Benon Lisowski (?), Maria Dziewanowska (córka Stefana), Kazimierz Ignacy, Tadeusz i Stanisław. Zbiory rodzinne

zmobilizowani zostali Kazimierz, Stanisław i Jan. Najmłodszy Tadeusz był zwolniony ze służby ze względu na wadę wzroku, mimo to zaciągnął się do wojska. Tak więc we dworze zostały tylko panie, dzieci oraz Kazimierz Ignacy. Syn Najstarszego z braci – Kazimierza, tak wspominał w jednej ze swoich książek tamtą jesień: „Ułani, białe róże, wrzesień. Mój ojciec, który został przy drodze pod Cyrusową Wolą. [...] Wiele było tragicznych miesięcy w dziejach Polski, był listopad, i styczeń, i sierpień, i marzec, ale wrzesień był tragedią największą.”⁵⁵. Kazimierz był podporucznikiem i oficerem informacji w 36. pułku piechoty Legii Akademickiej⁵⁶. Zginął 8 września pod Cyrusową Wolą niedaleko Łodzi. Podobno zgłosił się do przewiezienia rozkazu, gdyż umiał jeździć na motocyklu. Jego brat – Stanisław, był oficerem rezerwy 1. Pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego. Poległ 18 września w obronie Modlina⁵⁷. Zbigniew Mieczkowski, brat Danuty – żony Stanisława, tak to wspominał: „Staś [...] został odkomenderowany na dowódcę konnego plutonu zwiadu w Dywizji Piechoty w składzie Armii Modlin, powstrzymującej uderzenie niemieckie z Prus na Mławę. [...] piechota niemiecka nacierająca o świcie dnia 18 września wzdłuż rzeki Bug zostawiła jako swe ubezpieczenie drużynę karabinów maszynowych. Niemcy zaskoczyli oddziały pierwszej polskiej linii, które opuściły stanowiska. Staś ze swym spieszonym plutonem i wycofującymi się żołnierzami, których sobie podporządkował, odrzucił Niemców, ale nie poprzestając na tym sukcesie, nacierał dalej. Wtedy natknął się na owe karabiny maszynowe, dostając całą serię w pierś”⁵⁸. Działo się to niedaleko folwarku Góra nad Narwią. Tam też został on pochowany. Potem ekshumowano go i przeniesiono do rodzinnego grobu w Rębowie (podobnie



Fot. 13. Stanisław Dziewanowski. Zbiory rodzinne

zresztą jak jego brata – Kazimierza, który zginął pod Łodzią)⁵⁹. Został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Jan natomiast po zakończeniu działań wojennych przedostał się przez Litwę do Francji, a stamtąd do Anglii. Tam zaczął pracować jako zegarmistrz. Najmłodszy z braci – Tadeusz, dostał się do niewoli i „wywieziony do obozu w Prusach został przydzielony do pracy u bauera we wsi pod Grunwaldem. W marcu 1940 uciekł z niewoli i dotarł do Warszawy, gdzie przyjął nazwisko matki [Chrzanowski – przyp. B.D.S.]. Po krótkotrwałej pracy w siedleckim, objął administrację majątkiem Krubice (sochaczewskie) należącym do pana Kondratowicza. Stamtąd 1 sierpnia 1944 roku jako żołnierz AK wyruszył do Kampinosu, gdzie walczył do momentu kapitulacji Powstania Warszawskiego”⁶⁰. Miał pseudonim „Zemsta”.

Ostatecznie nawet spokojne dotychczas Grodkowo przestało chronić – Kazimierz Ignacy został aresztowany przez Gestapo 24 lutego 1940 roku, podobno jako pierwszy z ziemian w powiecie płońskim⁶¹. Zbigniew Mieczkowski w swoim pamiętniku wspominał, że aresztowano go po tym, jak kilka dni wcześniej odbył się pogrzeb jego syna – Stanisława, który zmienił się w wielką manifestację patriotyczną⁶². Niestety nie udało

mi się potwierdzić tej informacji. W tym też okresie Niemcy wyrzucili z majątku całą rodzinę. Zofia Dziewanowska wraz z dziećmi uciekła do Warszawy – do mieszkania syna – Kazimierza, który zginął pod Cyrusową Wolą. Mieszkanie to mieściło się na ulicy Langiewicza.

Po aresztowaniu, Kazimierz Ignacy był więziony w Płocku, potem w Działdowie, a następnie w obozie koncentracyjnym w Dachau, skąd według wspomnień rodzinnych wywieziono go do Mauthausen-Gusen i znowu do Dachau, gdzie podobno zginął⁶³. Miejsce jego śmierci jest ponadto potwierdzone aktem zgonu wystawionym przez obóz w Dachau 17 marca 1942 roku. Dokument stwierdza, iż Kazimierz zmarł (sic!) w Dachau 27 stycznia 1942 roku. Dopiero w 2001 roku Rodzina została poinformowana, że Kazimierz Dziewanowski nie zginął w Dachau, lecz w Austrii. Według danych muzeum obozu w Dachau, został przywieziony do Dachau 19 kwietnia 1940 roku. 5 czerwca tego samego roku przetransportowano go do obozu koncentracyjnego Neuengamme pod Hamburgiem, jednak już 15 sierpnia 1940 roku dostał się znów do Dachau. Stamtąd 19 stycznia 1942 wywieziono go wraz z tzw. transportem inwalidów do zamku Hartheim koło Linzu w Austrii, gdzie został zagazowany⁶⁴.

Dwór został przejęty przez Komisarjat Rzeszy w celu „wzmocnienia narodu niemieckiego”⁶⁵. Mieszkańcy Grodkowa wspominają, że do dworu przyjechało dwóch zarządców niemieckich. Początkowo ponoć Grodkowem zarządzał wojskowy. Gorzelnią miał natomiast kierować drugi zarządca. Byli to niejacy Weber i Werner. Niestety moi rozmówcy nie byli zgodni co do tego, który z panów czym kierował. Sprawdzenie tego wymaga dalszych badań.

W tym czasie reszta rodziny, która uciekła z dworu, mieszkała w Warszawie. Halina pracowała w tym czasie w firmie „K. Rudzki”. Jadwiga – żona Jana z małymi Bogdanem i Romanem mieszkała w swoim przedwojennym mieszkaniu na ulicy Koszykowej. Jednak na początku 1940 roku zostali wysiedleni, a ich mieszkanie zajęło Gestapo. W czasie okupacji mały Kazimierz (syn Krystyny Rosé oraz Kazimierza, który zginął pod Łodzią) po skończeniu szkoły podstawowej uczęszczał na tajne komplety do gimnazjum im. J. Zamojskiego. Przed Powstaniem Warszawskim, wszyscy przenieśli się do Konstancina, w którym mieszkali w dwóch willach jeszcze jakiś czas po wojnie. W czasie Powstania spaliło się mieszkanie Kazimierza na ulicy Langiewicza, a wraz z nim, jak wspomina rodzina, spłonęły wszystkie dokumenty



Fot. 14. Danuta z Mieczkowskich Dziewanowska. Zbiory rodzinne

rodzinne oraz order Legii Honorowej nadany Janowi Nepomucenowi przez Napoleona. W Powstaniu walczyła wdowa po Stanisławie – Danuta, była łączniczką w zgrupowaniu Harnasia. Została ranna i odznaczono ją Krzyżem Walecznych.

Okres powojenny

Po wojnie Grodkowo zostało znacjonalizowane i rodzina Dziewanowskich już tam nie wróciła. Zofia Dziewanowska – wdowa po ostatnim właścicielu majątku, dalej mieszkała w Konstancinie z wdową po swoim najstarszym synu, również Kazimierz – Krystyną z domu Rosé oraz jej dziećmi – Kazimierzem i młodszym Andrzejem⁶⁶.

Jan pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie do końca życia pracował jako zegarmistrz. Był zapewne jedynym na świecie przedstawicielem tej trudnej profesji, który legitymował się dyplomem doktora Sorbony. Był ponadto bardzo aktywny w dziedzinie sztuki – pisał, malował, a pod koniec życia rozpoczął naukę gry na fortepianie! Zmarł w Leicester w Anglii. Miał dwóch synów Bogdana (ur. 27.06.1935) i Romana (ur. 26.11.1936). O ile po wojnie Jan mieszkał w Anglii, o tyle jego dzieci wraz z żoną pozostały w Polsce. Dopiero w 1957 roku synowie

mogli pojechać na trzy miesiące do ojca, w ramach akcji łączenia rodzin. Do Polski już jednak nie wrócili. Jadwidze udało się dołączyć do męża i synów w Anglii dopiero w 1963 roku. Starszy z braci – Bogdan, ukończył inżynierię lądową na Uniwersytecie Wiktorii w Manchester. Pracował m.in. w Londynie i w Dubaju w biurach projektowych i nadzoru budowlanego. Po powrocie do Polski pracował w Gospodarstwie pomocniczym przy Kancelarii Premiera Rady Ministrów. Ożenił się z prawniczką Henryka Sienkiewicza – Hanną Marzec. Mieszkają w Oblęgorku, blisko muzeum Sienkiewicza. Roman skończył studia medyczne w Guy's Hospital w Londynie i pracował jako lekarz. Obecnie jest na emeryturze i mieszka z rodziną w Leicester w Anglii.

Jak już wspomniano, Stanisław zginął pod Modlinem. Pozostawił żonę Danutę i nienarodzoną jeszcze córkę Zosię (ur. 17.11.1939). Po wojnie Zofia ukończyła studia na Akademii Medycznej w Warszawie, a następnie doktoryzowała się w Polskiej Akademii Nauk. Niedługo później wyjechała z Polski, najpierw do Anglii (1971 r.) a w 1973 roku do Stanów Zjednoczonych. Była wiceprezydentem Badań Klinicznych koncernu Hoffmann La Roche, odpowiedzialnym za rozwój nowych leków oraz profesorem medycyny i psychiatrii w Szkole Medycznej Uniwersytetu Cornell w Nowym Jorku. Do tej pory pracuje naukowo w działach klinicznych firm biofarmaceutycznych.

Tadeusz po wojnie zamieszkał z rodziną w Otwocku. W 1945 roku wziął ślub z Bronisławą Hłasko. Najpierw pracował w centrali Materiałów Budowlanych w Lublinie i w Warszawie, następnie w latach 50. w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych. W 1964 roku przeniósł się do Instytutu Badań Jądrowych w Świerku. Po wojnie był dwukrotnie aresztowany przez UB – w 1945 roku w wyniku donosu „kolegi z Kampinosu” (był przetrzymywany w Podkowie Leśnej) oraz w 1948 roku, jako oskarżony o sabotaż. Za drugim razem znalazł się w aresztach śledczych przy ul. Cyryla i Metodego oraz przy ul. 11 listopada w Warszawie. Na koniec przebywał w więzieniu na Gęsiówce. W sumie trwało to 16 miesięcy. Tadeusz miał synów bliźniaków (ur. 10.04.1952). Stanisław ukończył Politechnikę Warszawską jako magister inżynier mechanik. Najpierw był zatrudniony w Instytucie Przemysłowym Maszyn Budowlanych, potem był ekspertem ONZ w Bagdadzie ds. komputeryzacji, a następnie pracował w firmach prywatnych. Ożenił się z Hanną Filak. Jego brat – Wojciech,

ukończył Wydział Matematyki na Uniwersytecie Warszawskim. Został na uczelni i pracował jako asystent. Od 1983 roku był nauczycielem matematyki w liceum w Otwocku. Od 1991 roku jest dyrektorem tej szkoły. W 1998 roku został radnym. W latach 2002-2006 był wiceprzewodniczącym Rady Miasta Otwock.

Ostatnią z rodzeństwa urodzonego w Grodkowie była Halina. Po wojnie pracowała w UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) i organizacjach z nią związanych, później zaś w Centrali Handlu Zagranicznego „Animex”.

Krystyna Dziewanowska z domu Rosé miała dwóch synów. Starszy – Kazimierz (7.11.1930-20.08.1998), skończył po wojnie liceum im. T. Reytana w Skolimowie, i rozpoczął studia na anglistyce na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak w roku 1950 zmienił kierunek i w efekcie ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Przede wszystkim jednak pisał. Swoje pierwsze teksty publikował, będąc jeszcze w liceum, w 1946 roku – pisał dla krakowskiego tygodnika „Młoda Rzeczpospolita”. Było to niezbędne, gdyż 16-letni wówczas Kazimierz, najstarszy mężczyzna w domu, musiał zacząć zarabiać na życie, gdyż jego matka (Krystyna Rosé) została aresztowana i spędziła wiele miesięcy w więzieniu. Pismo to zostało jednak dość szybko zlikwidowane. W 1948 roku rozpoczął pracę w „Nowej Wsi”. W 1955 roku przyjęto go do tygodnika „Świat”. Był tam najpierw reporterem, potem publicystą. W latach 50. zajmował się reportażem krajowym. Efektem był wydany w 1957 roku wybór jego reportaży, a zarazem debiut książkowy, pod znamienym tytułem *Świadek w kraju Kafki*, w których mówi m.in. o przełomie Października 1956 roku. W latach 60. zajął się sprawami międzynarodowymi, które zawsze były jego pasją. A nie było to wówczas sprawą łatwą. Dziennikarskie wyjazdy do krajów zachodnich reglamentowano. Skupił więc swoje zainteresowanie na krajach Trzeciego Świata, a zwłaszcza Bliskiego Wschodu⁶⁷. Po wielu latach wiedza o nich dała podstawę do napisania *Brzemienia białego człowieka*⁶⁸, czyli reporterskiej opowieści o dziejach powstania i rozkwicie imperium brytyjskiego. Książkę tę uważał za jedną ze swoich najważniejszych i myślał o przygotowaniu jej trzeciego tomu.

Od 1968 roku pisał w „Życiu Warszawy”. Jednak ze względu na to, że nie bał się mówić tego, co myślał o ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce (wydarzenia z marca 1968 roku),



Fot. 15. Krystyna z domu Rosé Dziewanowska. Zbiory rodzinne

utracił możliwość wyjazdów za granicę (a zajmował się wtedy właśnie tematyką zagraniczną). Na wyjazdy pozwolono mu dopiero po 1970 roku. Pracę straciła wtedy również jego żona – Honorata. Ponieważ nie był w stanie współpracować z nowym kierownictwem „Życia Warszawy”, w 1974 roku przeniósł się do „Literatury”. Jednak i tam wkrótce doszło do politycznych zmian, a Dziewanowski utracił tym razem możliwość wyjazdów za granicę na dłużej – zmieniło się to dopiero w 1980 roku. Nieco wcześniej – w 1978 roku, wybrano go, za prezesury Jarosława Iwaszkiewicza, do Zarządu Głównego i Prezydium Związku Literatów Polskich (ZLP).

W latach 60. i 70. był zaangażowany w działalność opozycyjną. Pisał do „Biuletynu Informacyjnego KOR”. Był też jednym z założycieli Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” (DiP), w którym zgromadziły się osoby ze środowisk naukowych, literackich, artystycznych i dziennikarskich. Podjęły one próbę analizy kryzysowej sytuacji w kraju i znalezienia środków zaradczych. Mimo zakazu działania, Konwersatorium wydało trzy raporty o stanie państwa (ostatni już podczas stanu wojennego), których Dziewanowski był współautorem i sygnatariuszem.

W sierpniu 1980 roku został wysłany przez Konwersatorium do strajkujących w Stoczni Gdańskiej. W tym samym roku wstąpił też do NSZZ „Solidarność”. W 1981 roku pracował w tygodniku „Solidarność”, gdzie był zastępcą redaktora naczelnego, Tadeusza Mazowieckiego. Był członkiem pierwszego zespołu Tygodnika, zespołu, który to pismo tworzył i uruchoił. W Tygodniku pracowała również, jako korektor, jego córka – Krystyna. Uczestniczył w tym czasie również w organizacji Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych (był w jego sekretariacie). Ponadto brał udział w przygotowaniu Kongresu Kultury Polskiej (przerwanego przez stan wojenny), którego był rzecznikiem prasowym. Wtedy został też ponownie wybrany do Zarządu Głównego i Prezydium ZLP. Po 13 grudnia 1981 roku nie poddał się weryfikacji i został wyrzucony z redakcji „Literatury”. Jednak ku jego zdziwieniu nie został internowany. Dostał zakaz pracy we wszelkiej prasie państwowej. Dlatego też, szukając możliwości zarobku, zrobił kurs pszczelarski oraz zaczął publikować w podziemiu. Pisał m.in. pod pseudonimem Karol Grodkowski, np. w piśmie „21”, którego był współzałożycielem. Podjął wtedy też współpracę z pismami katolickimi, m.in. z „Tygodnikiem Powszechnym” i „Przeglądem Powszechnym”. W czasie stanu wojennego urzędował w swoim mieszkaniu (razem z żoną – Honoratą) spotkania muzyczne nazwane przez niego Małą Filharmonią Żoliborską.

W latach 80. pisał teksty będące refleksją dotyczącą polityki, filozofii i historii, w którychoczesne miejsce znalazła kwestia urzędzenia sprawiedliwych i suwerennych rządów w Polsce. W wielu publikacjach widać wyraźny wpływ dramatycznych wydarzeń z II wojny światowej, kiedy to stracił ojca, stryja, dziadka i dom rodzinny. Fakt ten był bardzo ważny w jego stosunku do życia i w jego pisaniu o sprawach kraju⁶⁹. Zapewne te właśnie przeżycia sprawiły, że wiele uwagi poświęcał w swoich tekstach analizie zjawiska totalitaryzmu w XX wieku. Od 1988 roku był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. W czasie obrad Okrągłego Stołu (6 lutego-5 kwietnia 1989 r.) pracował w podzespole ds. środków masowego przekazu z ramienia „Solidarności” (fot. 16).

Jako ekspert od spraw międzynarodowych, napisał słynne przemówienie Lecha Wałęsy, rozpoczynające się od słów „My Naród”, które przyszedł prezydent wygłosił w listopadzie 1989 roku przed potężnymi izbami Kongresu USA.

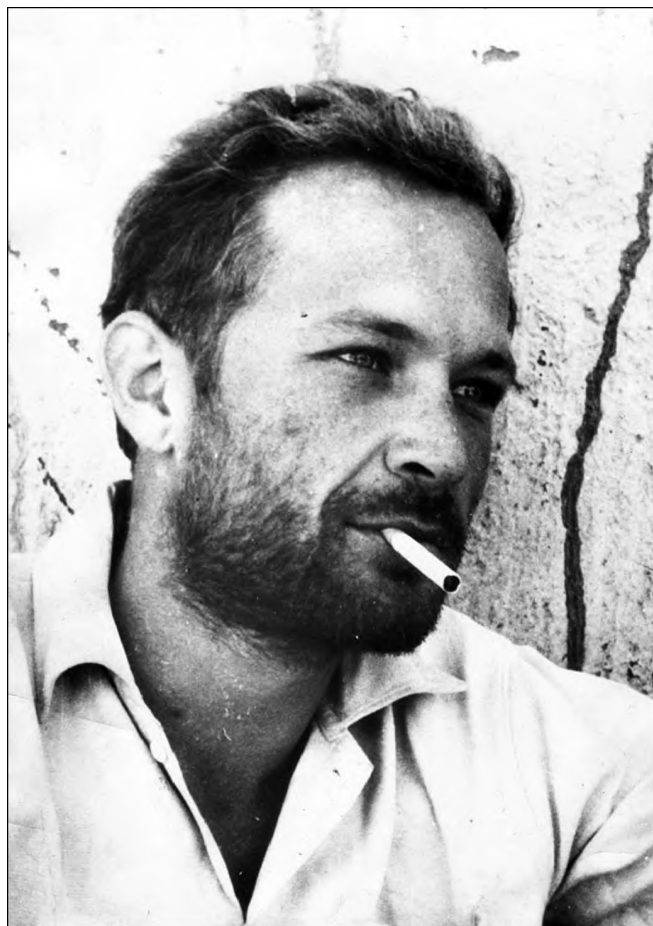


Fot. 16. Ambasador Kazimierz Dziewanowski. Zbiory rodzinne

W 1990 roku pierwszy rząd demokratycznej RP powołał go na stanowisko ambasadora Polski w USA. Funkcję tę pełnił w latach 1990-1993. Po powrocie zebrał wiele bardzo pozytywnych opinii o swoich dokonaniach. Był bowiem tym, który zapoczątkował nowe stosunki polsko-amerykańskie. Zbigniew Brzeziński napisał po jego śmierci: „Odegrał znaczącą rolę jako architekt strategicznego partnerstwa pomiędzy Ameryką a Polską i jako jeden z najwcześniejszych inicjatorów wejścia Polski do NATO”⁷⁰. Jan Nowak Jeziorański natomiast stwierdził: „Niestrudzonym i skutecznym zabiegom Dziewanowskiego, a także sympatii, jaką budził swoją osobą w amerykańskich kołach rządowych i parlamentarnych, należy zawdzięczać, że administracja George'a Busha objęła wiodącą rolę w organizowaniu tej pomocy [dla Polski – przyp. B.D.S.] i redukcji polskiego zadłużenia w skali światowej”⁷¹.

Po powrocie z USA pracował w „Rzeczpospolitej”. Wtedy też napisał swoją ostatnią książkę – *Polityka w sercu Europy*. Porusza ona najważniejsze kwestie polskiej polityki zagranicznej i jest politycznym testamentem autora.

Był laureatem wielu nagród: PEN-Clubu, „Solidarności”, Klubu Publicystów Międzynarodowych (1966, 1977), tygodnika „Odra”,



Fot. 17. Andrzej Dziewanowski. Zbiory rodzinne

a pośmiertnie otrzymał nagrodę specjalną im. Dariusza Fikusa. Był ponadto doktorem *honoris causa* uniwersytetu w Colorado Springs w USA. Od 2002 r. Ambasada RP w Waszyngtonie, Polski Instytut Naukowy w Stanach Zjednoczonych oraz dziennik „Rzeczpospolita” przyznają nagrodę im. Kazimierza Dziewanowskiego za najlepsze badania i prace dotyczące polskiej kultury i literatury. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przyznaje zaś corocznie nagrodę imienia Dziewanowskiego dla publicystów zajmujących się tematyką międzynarodową.

Poza ukochanym pisaniem, Kazimierz Dziewanowski uwielbiał też stolarzkę. Najlepiej czuł się w wybudowanej przez siebie chatupie na Mazurach, którym poświęcił książkę *Zapowiada się ostra zima*. Wiele podróżował – do Indii, Pakistanu, Japonii, Egiptu, Sudanu, Grecji, Hiszpanii itd. Jednak zawsze wracał do swojego zakątka w Puszczy Piskiej⁷².

Młodszy brat Kazimierza – Andrzej (10.11.1934-8.12.1984), studiował na Politechnice Warszawskiej. Był fotografikiem. Pracował na Akademii Teologii Katolickiej (ATK). Trzy lata spędził na wykopaliskach wraz z ekipą profesora Kazimierza Michałowskiego w Egipcie i Sudanie. Wydał wiele albumów ze zdjęciami



Fot. 18. Gorzelnia w Grodkowie, stan obecny. Fot. B. Dziewanowski-Stefańczyk

zabytków starożytnych (m.in. Korynt i Argolda, Palmyra, Pompeje, Teby).

Jak już wcześniej powiedziano, majątek Dziewanowskich znacjonalizowano w całości po zakończeniu wojny. Niestety w trakcie dotychczasowych badań nie udało mi się dotrzeć do szczegółowych informacji o powojennych losach majątku. Początkowo była tam szkoła. Następnie Grodkowo zostało włączone do PGR Dzierżanowo. W tym miejscu warto przytoczyć fragment książki Kazimierza Dziewanowskiego pt. *Zapowiada się ostra zima*. Autor opisuje w nim między innymi swoją wizytę z matką (Krystyną Rosé) w Grodkowie po dwudziestu trzech latach od ucieczki stamtąd. Kazimierz Dziewanowski wspominał: „W głębi zastoniętej alei, w zupełnej czerni przemykamy się jak złodzieje, choć niczegoś nie ukradli ani nie wracamy, aby cokolwiek odebrać. A jednak wracamy. Nie mamy do tego prawa i czujemy się winni. Nie powinniśmy się tu pokazywać ani w dzień, ani w nocy.



Fot. 19. Pozostałości starej części dworu w Grodkowie od strony ganku, stan obecny. Fot. B. Dziewanowski-Stefańczyk



Fot. 20. Dwór w Grodkowie, stan obecny. Fot. B. Dziewanowski-Stefańczyk

Oto jest [...] druga aleja. Brama otwarta, w głębi, za podjazdem błyszczy światło. Wiem, że pali się ono w pokoju jadalnym. Nikt nie czeka na nas z kolacją. Nikt nie powinien się nawet domyślać, że wróciliśmy, że jesteśmy w ogrodzie, że przeszliśmy przez bramę i patrzymy na dom, który jest taki sam, jak w niepowiązanych obrazach fotoplastykonu wywiezionego stąd przez dziewięcioletniego chłopca. Nie będziemy zaglądali przez okno. Gdybyśmy to zrobili, ludzie siedzący w środku ujrzeliby zza szyby dwie twarze upiórów, które wróciły. Jesteśmy upiorami, lecz nikogo nie chcemy przestraszyć. Dwa taktowne upiory ze świadomością, że powrót tutaj nie jest w porządku wobec ludzi, którzy siedzą w naszym pokoju jadalnym. Za chwilę przepadniemy na następne dwadzieścia trzy lata albo na zawsze. Jak wszystkie upiory nic nie chcemy, prócz jednego: jeszcze raz zobaczyć. Dlatego przeszliśmy przez bramę. Chytkiem, pod drzewami obchodzimy podjazd i oto jesteśmy już pod domem. Jest taki sam jak wtedy. Oddaliliśmy się od niego o pięć lat wojny i kilkanaście lat pokoju innego niż ten, który tu wtedy panował. Dom wciąż jest, choć nie ma połowy jego ówczesnych mieszkańców. [...]

– Szkoła – mówi matka - jak to dobrze. A tam pewnie mieszkają nauczyciele. [...] Drzwi otworzy się i na ganku stanęło troje dzieci. [...]
 – Dzieci – mówi matka – To tutaj jest teraz szkoła? A wy też do niej chodzicie? [...]
 – Uczymy się, a po co pani pyta?
 – Nic, tak chciałam wiedzieć – odpowiada matka. To dobrze, dodaje.
 – Wcale niedobrze – mówi chłopiec. Co to za szkoła? To kurnik, a nie szkoła! Pomieścić się nie można...¹⁷³.

W 1995 roku w „Gazecie Wyborczej” ukazał się artykuł o wiele mówiącym tytule „Gródkowa kończy żywot”. Autorzy tekstu napisali: „Do Gródkowa przyjechaliśmy za późno. Dwór jest w agonii. Pozbawiony dachu, ze zburzonymi ścianami działowymi, straszy pustymi oczodołami okien. Ocalała nowsza piętrowa część dworu, do niedawna użytkowana przez biura miejscowego PGR-u i dotąd częściowo zamieszkała”⁷⁴. Wtedy stały jeszcze ściany,

widać było, że te ruiny to czyjś dawny dom. Dzisiaj starsza część znikła i nic już nie zostało oprócz fundamentów... W gęstwinie krzaków stoi tylko resztką ściany, widać schodki ganku i bezkształtne rumowisko. Nawet cegły „jakoś” znikły. Druga część dworu ma zamurowane okna i drzwi i czeka. Pozostałe zabudowania (poza gorzelnię, która sprzedana nadal pracuje) są w niewiele lepszym stanie bądź już zostały zburzone.

Przypisy

- ¹ Pragnę podziękować księdzu Janowi Augustynowiczowi, bez którego tekst ten by nie powstał, mieszkańcom Grodkowa i okolicznych wsi (a zwłaszcza pani Elżbiecie Cieciewiczowej, państwu Górnickim, paniom Truchan, pani Ewie Zasłońskiej oraz panu Markowi Kaczmarczykowi), rodzinie Dziewanowskich (a zwłaszcza Bronisławie i Stanisławowi Dziewanowskim oraz mamie Krystynie Dziewanowskiej-Stefańczyk), a także panu Mariuszowi Wojtylakowi z Archiwum Państwowego w Płocku za ciekawe rozmowy, przekazane informacje i materiały oraz udzieleną mi pomoc. Będę również wdzięczny czytelnikom za wszelkie informacje o historii Dziewanowskich i dworu.
- ² Dzieje Dziewanowskich zbadałem, korzystając z ksiąg hipotecznych dworu oraz archiwaliów przechowywanych przez Rodzinę. Nieocenionym źródłem informacji na temat Grodkowa jest praca dyplomowa Stanisława Dziewanowskiego, ukazująca folwark na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Losy Dziewanowskich w okresie pierwszej wojny światowej i zaraz po niej zostały częściowo przedstawione w świetnej pracy Tadeusza Świeckiego i Franciszka Wybulta. Książka ta jest oparta na źródłach archiwalnych oraz na kwestionariuszach rozestanych przez autorów a wypełnionych przez ważne osobistości z Płocka i okolic z okresu pierwszej wojny światowej, dlatego też ma, moim zdaniem, charakter źródła historycznego. Ważnym źródłem dotyczącym dwudziestolecia międzywojennego jest również pamiętnik Zbigniewa Mieczkowskiego, mieszkającego wówczas niedaleko Grodkowa, w Dzierżanowie. Ponadto w 2008 roku odbyłem kilkanaście rozmów z mieszkańcami okolicznych wsi, poszukując wspomnień i wszelkich informacji na temat Dziewanowskich. Korzystałem również ze wspomnień samej rodziny (wywiadów tych nie nagrywałem, posiadam tylko notatki. Wiadomości zebrane wówczas dotyczą w zasadzie tylko XX w.). Historia Rodziny do XIX wieku została opisana w biografii generała Dominika Dziewanowskiego pióra Janusza Staszewskiego oraz w pracy Piotra Mysłakowskiego i Andrzeja Sikorskiego o kręgu rodzinno-towarzyskim Chopinów. Wykorzystując wymienione tu źródła, oczywiście zdaję sobie sprawę z licznych niebezpieczeństw chybiających na historyka. Pochodzenie Rodziny przedstawiam wprawdzie od samego początku rodu, jednak jedynie według linii wiodącej do dziedziców Grodkowa. Opis rodziny kończę zaś na pokoleniu, które miało związek z dworem. Pomijając inne gałęzie, wspominam jednak o ich, według mnie, najciekawszych przedstawicielach, gdyż dokonania tychże tworzyły atmosferę, w której wychowywali się Dziewanowscy z Grodkowa. Zob. Hipoteka Płocka, sygn. 1/111, Księga hipoteczna dóbr ziemskich Grodkowo, Grodkówko, t. 1, Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP); Hipoteka Płocka, Księga hipoteczna dóbr ziemskich Grodkowo, Grodkówko, t. 2, Sąd Rejonowy w Płocku (dalej SRP); S. Dziewanowski, Opis i reorganizacja majątku Grodkowo, praca dyplomowa, Warszawa 1930; T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932; Z. Mieczkowski, *Horyzonty wspomnień*, Warszawa-Londyn 2001; J. Staszewski, *Generał Dominik Dziewanowski*, Poznań 1933; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie. Krąg rodzinno-towarzyski*, Warszawa 2005.
- ³ Tamże, s. 176; *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, oprac. A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 71-72. Warto też zwrócić uwagę, iż wersja łempickiego różni się od wersji z herbarzy XIX-wiecznych.
- ⁴ J. Łempicki, *Herbarz...*, s. 177.
- ⁵ Autorzy pracy o kręgu rodzinno-towarzyskim Fryderyka Chopina twierdzą, że ojcem Andrzeja był Jan, którego żoną była Zofia Jeżewska. Natomiast od pokolenia Andrzeja nie ma już różnic; zob.: P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 131.
- ⁶ J. Łempicki, *Herbarz...*, s. 177.
- ⁷ Tamże, s. 178.
- ⁸ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 131.
- ⁹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 169; (dalej PSB).
- ¹⁰ Tamże; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*
- ¹¹ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 132.
- ¹² Adam Boniecki stwierdził, iż Ignacy Dziewanowski był szambelanem królewskim w 1789 roku; A. Boniecki, *Herbarz Polski cz. I, Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. V, Warszawa 1902, s. 200; Seweryn Uruski podał natomiast informację, iż Ignacy Dziewanowski był szambelanem w 1785 roku – S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. III, Warszawa 1906, s. 359.
- ¹³ PSB, t. VI, s. 168-169; J. Staszewski, *Generał...*, s. 70.
- ¹⁴ R. Gerber, *Studenci...*, s. 48; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 133-134.
- ¹⁵ PSB, t. VI, s. 169; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 132-133.
- ¹⁶ Hipoteka Płocka, sygn. 1/111, Księga hipoteczna dóbr ziemskich Grodkowo, Grodkówko, APP, t. I, k. 36.
- ¹⁷ Tamże, k. 38-40.
- ¹⁸ S. Dziewanowski, *Opis...*, s. 1.
- ¹⁹ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, t. I, Warszawa 1995, s. 407.
- ²⁰ *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, oprac. E. Sęczys, Warszawa 2000, s. 151.
- ²¹ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 134.
- ²² Księga hipoteczna..., (APP), k. 6.
- ²³ *Ziemiaństwo polscy XX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992, s. 52.
- ²⁴ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. X: *Dawne województwo warszawskie*, z. 15: *Okolice Płocka*, red. I. Galicka, H. Sygietyńska, Warszawa 1992, s. 35.
- ²⁵ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808-1831. Słownik biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 48; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 134-135.
- ²⁶ *Nekrologi „Kuriera Warszawskiego” 1821-1939*, oprac. A.T. Tysza, t. I: *Lata 1821-1845*, Warszawa 2001, s. 187.
- ²⁷ S. Dziewanowski, *Opis...*, s. 1.
- ²⁸ S. Dziewanowski, *Opis...*, s. 1. Serwituty były to uprawnienia chłopów do korzystania z pastwisk i użytków leśnych należących do dworów. Miały stanowić wsparcie dla chłopów, ale przyczyniały się też do konfliktów z dworami. Zlikwidowano je ostatecznie dopiero w latach dwudziestych XX wieku. W Grodkowie problem serwitutów został rozwiązany najpewniej dopiero w 1910 r.
- ²⁹ Księga hipoteczna..., (APP), k. 7.
- ³⁰ S. Dziewanowski, *Opis...*, s. 1-2.
- ³¹ Tamże, s. 1.
- ³² *Ziemiaństwo...*, s. 52.
- ³³ S. Dziewanowski, *Opis...*, s. 2.

- ³⁴ *Dzieje Płocka*, red. A. Gieysztor, Płock 1973, s. 355-356.
- ³⁵ *Tamże*, s. 95, 126-128, 175.
- ³⁶ *Tamże*, s. 111.
- ³⁷ *Tamże*, s. 112-113.
- ³⁸ *Tamże*, s. 113.
- ³⁹ *Tamże*, s. 150, 153.
- ⁴⁰ *Tamże*, s. 274.
- ⁴¹ *Tamże*, s. 286.
- ⁴² *Tamże*, s. 84.
- ⁴³ *Tamże*, s. 309, 335.
- ⁴⁴ *Ziemianie...*, s. 52.
- ⁴⁵ T. Świecki, F., *Wybułt, Mazowsze...*, s. 493.
- ⁴⁶ W. Mich, *Związek Ziemian w Warszawie (1916-1926). Organizacja i wpływ*, Lublin 2007, s. 197-198, 207. Bank ten został założony w 1920 roku i miał za zadanie kredytować wielką własność ziemską oraz przejąć całą działalność kredytową Związku Ziemian; zob.: W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 154.
- ⁴⁷ *Ziemianie...*, s. 53.
- ⁴⁸ T. Świecki, F., *Wybułt, Mazowsze...*, s. 396.
- ⁴⁹ S. Dziewanowski, *Opis...*, s. 22.
- ⁵⁰ *Tamże*, s. 150, 156.
- ⁵¹ W. Roszkowski, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1986, s. 392-394.
- ⁵² *Ziemianie polscy XX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992, s.
- ⁵³ O Stanisławie do dzisiaj wśród mieszkańców Grodkowa krążą opowieści o tym, jak uratował tonącą w jeziorze dziewczynę.
- ⁵⁴ Biografie rodzeństwa oraz dzieci Kazimierza Dziewanowskiego za: *Ziemianie...*, s. 52-54.
- ⁵⁵ K. Dziewanowski, *Zapowiada się ostra zima*, Warszawa 1981, s. 165.
- ⁵⁶ E. Walczak, *36 pułk piechoty Legii Akademickiej*, Pruszków 1994, s. 39.
- ⁵⁷ *Ziemianie...*, s. 54.
- ⁵⁸ Z. Mieczkowski, *Horyzonty...*, s. 66-67.
- ⁵⁹ J.A. Radomski, *Ppor. inż. Stanisław Dziewanowski (1908-1939)*, „Polska Zbrojna” z 8 lipca 1993, s. 4.
- ⁶⁰ *Ziemianie...*, s. 53-54.
- ⁶¹ *Tamże*, s. 52-53.
- ⁶² Z. Mieczkowski, *Horyzonty...*, s. 67.
- ⁶³ *Ziemianie...*, s. 53.
- ⁶⁴ List z 30 maja 2001 roku z Muzeum Obozu Koncentracyjnego Dachau do Honoraty Dziewanowskiej (w posiadaniu autora).
- ⁶⁵ *Księga hipoteczna...*, (SRP), s. 7.
- ⁶⁶ Powojenne biografie członków rodziny opracowałem głównie na podstawie *Ziemianie...*, s. 53-54 oraz wspomnień i dokumentów rodzinnych.
- ⁶⁷ Wydał na ten temat kilka książek, m.in.: *Mahomet i pułkownicy*, *Archanioły i szakale*, *Kairskie ABC*, *Księga dziwów*, *Złoto piasków*.
- ⁶⁸ Pierwszy tom został wydany w 1981 roku, drugi tom dopiero w 1990 roku, zaś całość została wydana w 1996 roku.
- ⁶⁹ Część z tych tekstów wydał w zbiorach: *Złom żelazny*, *śmiech pokoleń* oraz *Paradoks niewoli*.
- ⁷⁰ Z. Brzeziński, „Rzeczpospolita”, z 29-30 sierpnia 1998, s. 4.
- ⁷¹ J. Nowak Jeziorański, „Rzeczpospolita” z 22-23 sierpnia 1998, s. 5.
- ⁷² Życiorys na podstawie wspomnień i dokumentów rodzinnych oraz noty biograficznej w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989*, t. 3, red. J. Skórzyński, Warszawa 2006, s. 80-82.
- ⁷³ K. Dziewanowski, *Zapowiada się...*, s. 31-32.
- ⁷⁴ W. Baraniewski, T.S. Jaroszewski, *Gródkowo kończy żywot*, „Gazeta Wyborcza” z 24-25 czerwca 1995, s. 5.

DZIEWANOWSCY AND THEIR MANOR HOUSE IN GRODKÓW. A SUMMARY OF BIOGRAPHY

Summary

There are three graves by the church under the invocation of St. John the Baptist - the two located nearer belong to the family of Dziewanowscy. A little further, in the village of Grodkowo, there are remains of a manor house and a manor farm that once belonged to those buried in Rebowo. There was a war, some of those people died, the rest were driven away and the land property was lost. Seemingly this is the same history as many others which happened in Poland. However, those crosses and the remains of walls mean joys and sorrows of people who once lived there – Zofia, Kazimierz, Stanisław and many, many others.